

ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK — WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Od czego zaczynać

Nareszcie opinia publiczna doczekała się tego, że rząd postawił na porządek dzienny sprawę naszej gospodarki rolnej, i co jest jego wielką zasługą, zrobił to jasno, wyraźnie, rzeczowo, bez żadnych obśłonek.

Pan minister rolnictwa bowiem przedstawił sejmowi dwie ważne cyfry, które stanowią istotną treść i właściwy sens gospodarki rolnej, mianowicie, przedstawił cyfrę przeciętnego dochodu, jaki w bieżącym roku przy obecnych cenach rolnik może otrzymać z hektara uprawnego gruntu, i z tą cyfrą porównał inną, nie mniej ważną — cyfrę rozchodu, którą rolnik ponieść musi za każdy hektar uprawnego gruntu.

Cyfry te, zaiste, są tak przerażające, że zobaczywszy je, można dostać śmiertelnego lęku, co stanie się z naszym rolnictwem, z naszą, na rolnictwie opartą, Polską, za rok, czy dwa, jeżeli obecny stan rzeczy trwać będzie nadal.

Bo czyż nie przerazi każdego, kiedy słyzy, że pan minister rolnictwa oblicza dochód rolnika w b. roku, aż na.. 65 złotych z hektara gruntu, a rozchód i wydatki na 163,72 złote w drobnych, a 492 złote w folwarcznych gospodarstwach!

A więc w roku bieżącym drobne gospodarstwo stoi wobec straty 100 zł., a folwarczne wobec straty 430 zł na każdy hektar uprawnej ziemi! Kto z nich te straty wytrzyma? Kogo z rolników, drobnych i wielkich, nie czeka ruina i nędza?

Wobec tych przeraźliwych cyfr umilknąć muszą wszystkie swary i kłótnie partyjne. Rolnictwo trzeba ratować, Polskę trzeba ratować! Wobec tych cyfr strasznych nie wolno ani chwili tracić czasu na dysputy, rozprawy i gadania o kryzysie rolniczym. Nie gadać, a działać trzeba, — podjąć niezwłocznie walkę z kryzysem, rozpocząć natychmiast mocną, wyteżoną energiczną akcję podnoszenia cen na produkty rolnicze.

Od czegoż jednak tę akcję rozpocząć?

Produktów rolniczych jest tak wiele, i tak są różnorodne — pan minister rolnictwa uszykował je w 19 grup, z których każda ma własną, a różną od innych cenę, że podnosić wszystkie ceny razem jednocześnie, byłoby, jak mówią, porywaniem się z motyką na słońce, bo na to brak nam wszystkiego: środków pieniężnych, organizacji, kierowników i wykonawców.

Jest to jednak i niepotrzebne zgoła. Jakkolwiek bowiem różne są produkty gospodarstwa rolnego, i różne ich ceny, to jednak między nimi istnieje na

oko mało widoczny i trudno uchwytany związek, który wyraża się w tem, że między nimi znajdują się produkty o tak ważnym i wielkiem znaczeniu, że ich ceny prowadzą za sobą ceny innych produktów podobnie jak pułkownik prowadzi swój pułk za sobą

Stąd wynika, że akcja, skierowana na podniesienie cen na produkty rolnicze, nie powinna być rozpraszana, a ześrodkowana i skierowana wszystkimi siłami na jeden tylko punkt — na ten jeden, produkt przodowniczy, za cenami którego, przedzej, czy później pójdą ceny wszystkich innych produktów.

Jakiż rolniczy produkt gra u nas w Polsce rolę tego przodownika cen?

Dowiemy się o tem od naszych starszych powoiach gospodarzy, którzy zgodnie mówią, że za cenami żyta idą wszystkie inne ceny. — Powiedzenie to oparte jest na długoletniej obserwacji, i zdaniem mojem, jest zupełnie trafne. — Jeżeli bowiem np. podniosą się ceny żyta, to przedzej czy później podnieść się muszą ceny owsa, żyta itd. Skoro bowiem rolnik ma większą korzyść ze sprzedaży żyta ziarnem na rynku, niż ze skarmiania go w chlewie, to zmniejsza w nim ilość tuczników a przez to zmniejsza podaż trzody na rynku, co wpływa na podniesienie jej ceny. To samo tyczy się owsa, bo skoro korzystniej jest sprzedawać żyto ziarnem, to zamiast niego idzie na paszę owies, a przez jego skarmianie we własnem gospodarstwie, zmniejsza się jego podaż na rynku, a to znów podnosi jego ceny.

Jeżeli zaś zgodzimy się z „nieuczonymi w piśmie“ a praktycznymi w życiu drobnymi rolnikami, że trafne jest to, co mówią, że ceny żyta ciągną za sobą wszystkie inne ceny, to oczywiście, cała siła i cała energia naszego ataku na kryzys rolniczy musi być ześrodkowana na jeden punkt: na podniesienie cen żyta na naszych krajowych rynkach.

Że atak ten uwieńczony będzie powodzeniem wydaje się rzeczą pewną. Najprzód dlatego, że posiadamy odpowiedni instrument do tego ataku — jest nim P. Z. P. Z., czyli Państwowe Zakłady Przemysłowo-zbożowe, rozporządzające na skup żyta kapitałem 40 milionów złotych. Powtórné dlatego, że w obecnym roku, wszystkie okoliczności składają się na to, by ratunkowa akcja P. Z. P. Z. pomyslnym została uwieńczona skutkiem.

Wszystko bowiem jest jedno, kto z rolników ma rację, — czy ci, co mówią, że latosi urodzaj żyta jest tak mały, że załedwie wystarczy na własne Polaki potrzeby i nic go nie będzie dla wywozu zagranicę, czy też ci, którzy powiadają, że tak źle nie jest, i że będziemy go mieli, poza własnem wyżywieniem, jeszcze około miliona kwintali na wywóz zagranicę.

Wszystko jest jedno, co okaże się prawdą, bo pewną i niewątpliwą jest rzeczą, że natychmiast rozpoczęta akcja ratunkowa P. Z. P. Z., polegająca na tem, że one zaczną skupywać żyto po 30 złotych, podniesie ceny żyta i ureguluje je na poziomie od 30 do 40 złotych.

Następujące na to składam dowody:

Pierwsza możliwość: żyta starczy tylko na własne potrzeby, na wywóz niema go wcale. — w tym wypadku, jeżeli P. Z. P. Z., nie tracąc ani chwili, rzuci swoje 40 milionów złotych na skup żyta, to płacąc zań 30 zł., oczywiście rolnikom, a nie handlarzom, to wtedy wyciągną z rynku jeden milion trzysta tysięcy kwintali żyta. Jest to jedna dziesiąta część całorocznego zaporzebowania naszych miast. Zatem po 10 miesiącach okaże się zupełny brak żyta na wyżywienie miast. Oczywiście miasta już znacznie wcześniej zaczną odczuwać ten brak, a wtedy ceny żyta muszą iść w górę, muszą rosnąć powyżej 30 zł. Jeżeli nie podniosą się do 40 zł., wtedy P. Z. P. Z., mając zmagazynowany milion kwintali żyta, rzucą swoje zapasy na rynek, nie dopuszczając, żeby cena żyta przeszła granicę 40 złotych. W tym więc wypadku stają się tem, czem być powinny: regulatorem rynkowych cen żyta, utrzymując je w granicach od 30 do 40 zł.

Druga możliwość: poza pokryciem własnych potrzeb pozostaje nam w nadmiarze milion kwintali żyta, które możemy i musimy wywieźć i sprzedać zagranicą.

P. Z. P. Z. podnoszą ceny żyta do 30 zł., wykupując po tej cenie milion trzysta tysięcy kwintali, ale... co dalej? Czy po wykupieniu tego żyta z rynku, i oczyszczeniu go od nadmiaru, da się nadal utrzymać cena 30 zł.? Oczywiście tak, bo na rynku nie ciąży już nadmiar żyta, które obniżają jego krajowe ceny, ale mogą się zjawiać czynniki, które mogą oddziaływać na obniżenie tej ceny, mogą utrudnić pozostanie jej na poziomie 30 złotych, mogą powstrzymać dalszy wzrost tej ceny. Do tych czynników należą: komisje cennikowe, które oznaczają ceny mąki i pieczywa, powstrzymać mogą wzrost cen żyta premje wywozowe, które będąc w ręku biura eksporterów, pobudzają go do powstrzymywania wzrostu krajowych cen żyta, inaczej nie byłby możliwy jego wywóz nawet przy premjach, nareszcie sam rząd, który, zastrzegłszy sobie prawo obniżenia stawek celnych według swego uznania, każdej chwili nasze rynki może zalać bajecznie tanim żytem sowieckim. Wszystko to razem działa na naszego młynarza jak natrysk z lodowatej wody — jakkolwiek w interesie każdego młynarza u nas, pracującego dla wewnętrznego rynku, w jego największym własnym interesie leży zwyżkowanie cen żyta, by tylko przy tem można coś na młynie zarobić, to jednak musi się od tego powstrzymać, bo a nuż komisja cennikowa nie zatwierdzi mu podwyżki na cenę mąki, a nuż rząd w interesie bezrobotnych wpuści do kraju jakąś partję żyta itd. Stąd wynika, że, jeżeli ratunkowo akcja P. Z. P. Z. ma tym wypadku wywołać pożądany skutek, to nie można jej stawiać żadnych przeszkód, w postaci komisji cennikowej, lub premji wywozowych.

Zresztą te ostatnie są zupełnie w tym wypadku zbyteczne. Jeżeli bowiem P. Z. P. Z. wykupią ten milion korcy żyta z rynku, to żeby nie uronić jego krajowej ceny, muszą ten zapas wywieźć i sprzedać zagranicą. Zmagazynowanie tego żyta i powstrzymanie się od jego wywozu, powinno w roku bieżącym podnieść jego ceny na rynkach zagranicznych odbiorczych, bo ani Niemcy, ani Stany Zjednoczone St. A. P. nie zdradzają w b. roku chęci do wywozu od siebie żyta. Przepuścimy jednak, rzecz najgorszą, że wypadnie to żyto sprzedać po najniższej cenie, jak dotychczas była, po 15 złotych. P. Z. P. Z. poniosą wtedy dużą stratę — 15 milionów złotych na wywozie swego zakupu żyta. Stratę tę zmniejszyć mogą premje wywozowe, ale tego nie bierzemy wcale w rachubę, bo premje wywozowe są dla skarbu pań-

stwa tak samo stratą, jak jest nią strata P. Z. P. Z. na wywozie zakupionego żyta

Skarb nasz zatem zawsze traci: albo 6 milionów na premjach wywozowych przy wywozie miliona kwintali żyta zagranicę, albo 15 milionów na wywozie tegoż miliona kwintali przez P. Z. P. Z., które kupiły go po krajowej cenie 30 zł.

Między jedną a drugą stratą jest olbrzymia różnica — nie w cyfrach, bo to jest dla każdego widoczne, a w gospodarczym sensie i znaczeniu, co bliżej wyjaśnić trzeba

Strata 6 milionów złotych na premje wywozowe jest dla skarbu państwa stratą niepowetowaną, bezpowrotną, nie przymos. jednocześnie rolnictwu żadnej korzyści, nie podnosząc krajowej ceny żyta. Że tak jest, przekonać się można, jeżeli porównać za rok 1930 ceny żyta w Kopenhadze i Poznaniu. Z początku roku aż do czerwca ceny Kopenhagi stały się wyższe od cen Poznania o jeden do 3 złotych, później się wyrównały, różniąc się od siebie tylko o grosze. Na tej podstawie twierdzę, że w obecnej niższej konjunkturze, premje wywozowe, przynoszące stratę skarbowi państwa, rolnictwu żadnej korzyści nie dają, nie podnoszą bowiem ceny krajowej ponad wywozową.

Strata zaś 15 milionów złotych, jakkolwiek większa, nie jest stratą bezpowrotną i niepowetowaną — nie jest wogóle stratą, a tylko wydatkiem ze strony skarbu państwa, który mu się wraca przez zwiększenie podatku od obrotu i dochodu, a gospodarcze życie ożywia ogromnie, podnosząc obrót i dochód nie tylko rolnictwa, ale zarówno przemysłu i handlu. Wynika to z tego, że jeżeli P. Z. P. Z. zakupią milion kwintali żyta po 30 zł., to przez to samo podniosą cenę żyta na całe 12 milionów kwintali, które miasta kupują dla siebie o ile usunięte zostaną wszystkie przeszkody hamujące zwyżkę cen. Rolnictwo wtedy sprzedawszy 12 milionów kwintali żyta po 30 zamiast po 20 zł. zyskuje na czysto 120 milionów zł. Rzecz prosta, że rolnicy nie zostawiają je u siebie w kieszeni, a bezzwłocznie puszczają w świat, czy to kupując towary, od czego z braku dochodu powstrzymać się musieli, czy to spłacając długi. Przemysł i handel się ożywia, powiększając swe obroty i dochody, a wszystko to razem podnosi dochody skarbu ze zwiększonego podatku od obrotu i dochodu.

Kończąc ten artykuł, streszczam jego sens. w każdym wypadku, czy mamy żyta tylko na własne potrzeby, czy więcej, ponad to, można i trzeba ratować rolnictwo nasze przed podniesieniem cen, zachęcając akcję tę od podniesienia cen żyta, licząc na to, że za tem automatycznie nastąpi podniesienie cen na wszystkie inne produkty rolnicze. Działalność tę prowadzić mogą i powinny P. Z. P. Z., które muszą się stać tem, czem być powinny: regulatorem cen żyta, nie dopuszczając do niżki poniżej 30 zł., i do zwyżki powyżej 40 zł.

Żeby jednak ten regulator mógł wykonać te zadania, trzeba usunąć z jego drogi wszystkie przeszkody: trzeba znieść komisje cennikowe, trzeba skasować premje wywozowe, i nakoniec rząd musi się uroczyście zrzec tego prawa, jakie obecnie posiada, prawa wpuszczenia zboża bez cła wedle swego uznania.

Kto chce rzeczywiście ratować rolnictwo, ten nie może jedną ręką psuć tego, co zrobił dobrego — drugą.

Przyp. red. Zamieszczamy artykuł powyższy ze względu na bardzo doniosłe zagadnienie, które porusza, zaznaczając jednak, że jest on wyrazem osobistych poglądów autora.

Czem żywić króliki?

Króliki są łatwe do chowu i utrzymanie ich mało kosztuje, bo żywią się wszelką zielenią, różnymi chwastami itp. Królik z natury swej jest dość żarłoczny, ale niezbyt wybredny w stosunku do paszy. Chodzi jednak o to, żeby otrzymywał pożywienie świeże, czyste, niezatęchłe lub spleśniałe, bo takie stanowczo szkodzi. To też kto lubi zwierzęta i umie koło nich chodzić postara się zapewne o to, aby pasza była zdrowa.

Królikom daje się zazwyczaj zieleninę świeżo narwaną, okopowiznę, siano. Poza to pożytecznym jest dawanie potrochu ziarna, zwłaszcza owsa oraz otrąb pszennych itp.

Jeśli dbamy o dobre wychowy młodych, to dodatek choć niewielki pasz treściwych posiada duże znaczenie. Niech tego będzie mała garstka, ale niechaj otrzyma ją choć co drugi dzień młody królik lub karmiąca młoda matka.

Z pośród zieleniny króliki lubią chwasty liściaste, liście łopianu bardzo mu smakują podobnie jak i liście mniszka, liście chrzanowe, liście z bulwy oraz gałązki z liśćmi różnych drzew, a zwłaszcza wikliny, brzozy, klonu, akacja, jarzębiny, leszczyny, jabłoni itd.

Króliki lubią różne zioła aromatyczne i należy te ostatnie dodawać do paszy, a zwłaszcza gorzki piołun, dziurkę miętę, cykorię, wierzbę. Dodatek tych roślin dobrze działa na zdrowie królika i jest bezwzględnie wskazany, gdy królik jest słaby, lub ma wolny żołądek (prze czyszczenie).

Doskonała pasza zimową porą to jarmuż, który łatwo rośnie i długo zimą daje zieleninę. Kapustę króliki też lubią, ale nie należy dawać liści kapuścianych zbyt dużo, zwłaszcza mokrych, bo bywają przyczyną rozedmy brzucha. To samo można powiedzieć o mokrzej koniczynie, która w takim stanie jest szkodliwa.

Z pośród okopowizny najlepszą dla królików jest marchew pastewna, dobre są również pasternak oraz cukrowe i pastewne buraki, zwłaszcza zimową porą przy braku zieleniny.

Ziemniaki można dawać, ale tylko gotowane, potłuczone z osypką. Surowe ziemniaki oraz surowe obierki ziemniaków są szkodliwe. Bywają wypadki że króliki przyzwyczajają się i do surowych ziemniaków, lecz nigdy to nie idzie im na zdrowie.

Z pośród licznych roślin szkodliwe są dla królików — świeża zieleń tatarczana, z fasoli, sałata oraz trujące rośliny jak jaskier, błękot, wilecza jagoda itp. Nie należy też dawać królikom liści z wiśni lub śliwy, bo te źle trawia.

Zimową porą można dawać siano, najlepiej liściaste, jarą słomę oraz potrochu dawać okopowe. Co się tyczy siana, to naogół pożądanym jest aby króliki otrzymywały siano i latem obok zieleniny. Reguluje to dobre trawienie i wpływa doskonale na stan uzębienia. O ile są młode króliki w gnieździe trzeba bezwarunkowo zatroszczyć się o siano, aby po zątkowo przyzwyczały się gryźć zdźbła suchego siana, bo to może im popsuć trawienie. Gdy przytem mają trochę owsa w kaflu (wstawianym zamiast karmidełka do ich pomieszczenia) — będą miały paszę najbardziej pożądaną.

Paszy nie należy dawać królikom za wiele, bo dużo jej niszcza, a zielenina liżąc latem długo zagrzewa się i psuje. To też lepiej dawać pożywienie potrochu, latem trzy razy dziennie, zimą dwa razy dziennie.

Królikom przeważnie nie dają wody o ile otrzymują zieleninę lub okopowiznę. W przeciwnym razie należy dawać wodę zawsze świeżą i czystą.

Ponieważ króliki lubią gryźć gałązki z drzew co jest im potrzebne, ze względu na ich odrastające stale przednie zęby (siekacze) — należy dostarczać królikom tych gałązek z drzew, o których wyżej wspominałem.

Odszkodowanie za pomór świń

Za sztuki, padłe na pomór świń, państwo płaci odszkodowanie, ewentualnie świnie chore zostają wybite na koszt państwa. Jednym z warunków wypłaty odszkodowania jest zameldowanie o chorobie do posterunku policji państwowej lub starostwa w ciągu 24 godzin od wybuchu pomoru w zagrodzie.

Jak to wygląda w praktyce? — Jeśli padnie jedno prosię, lub stara sztuka straci apetyt, to jeszcze nikt przypuszcza pomoru, dopiero przy większej ilości wypadków, przychodzi podejrzenie epidemii. Skutkiem tego z reguły dopiero po kilku wypadkach zastąpienia starych sztuk, czy zapadnięcia prosiąt, melduje się o podejrzeniu choroby zaraźliwej. A to już jest zapóźno, bo meldować trzeba w ciągu 24 godzin od wybuchu pomoru, czy zastąpienia pierwszej sztuki. A rezultat — nieprzyznanie odszkodowania.

Nie chcąc więc tracić prawa do odszkodowania trzeba każdorazowo, jak tylko prosię zachoruje, czy starsza sztuka nie chce jeść, natychmiast meldować o podejrzeniu choroby zaraźliwej. Choćby sto takich meldunków okazało się zbyt czułym, bo prosię padło na zwykłą biegunkę, a warchlak poprostu przejadł się, to trzeba sto pierwszy raz to samo zrobić, bo nigdy nie wiadomo, czy jedno takie zastąpienie nie jest początkiem pomoru. Za takie zbyt gorliwe meldowanie niema żadnej kary, a za spóźniony meldunek, choćby o jedną godzinę w wypadku rozwinięcia się choroby w pomór, jest hodowca bardzo surowo ukarany, bo traci prawo odszkodowania.

Dałszy ciąg wygląda w ten sposób, że przyjeżdża powiatowy lekarz weterynaryjny i jeśli nie stwierdzi pomoru to sprawa jest bez żadnych kosztów dla meldującego załatwiona. Jeśli okaże się, że istotnie jest pomór, a jest już sztuka padła, to wzywa dwóch taksatorów i zapisuje protokół oświadczenia. Następnie przy każdej padłej świni należy wzywać lekarza powiatowego, który dla każdej sztuki musi taki protokół sporządzić.

Właściwy sposób użycia słomy

Zakorzenionym zwyczajem u naszych gospodarzy jest cięcie słomy na sieczkę przy skarmianiu jej inwentarzem. Przytem bywa, że cały krótki dzień zimowy nie wystarcza na urżnięcie sieczki, zwłaszcza przed świętem. A jednak ta cała robota nietylko że jest niepotrzebna, ale nawet szkodliwa. Wzorowe gospodarstwa nie rzną sieczki ani dla bydła, ani dla owiec. Dlaczego? Otóż dlatego, że górny koniec słomy (pod kłosem) jest miękki i bywa mniej odpowiedni. Dłszy koniec słomy jest twardy jak drut inwentarz go bardzo niechętnie spożywa, ale za to jest on lepszy na ściółkę. Dopóki słoma nie jest ścięta, to nie wnika w nią ciecz, lecz ściekają po niej, jak to widzimy gdy słoma leży na dachu. Do środka rurki słomianej może wnikać ciecz przez jej otwory, lub pęknięcia, jakie powstają podczas maszynowej młócki zboża. Słoma deptana w oborze nasiąka gnojówką, łatwiej w częściach rurkowych, dolnych, podczas gdy miękki górny koniec słomy jako mniej sprężysty nie chwytą w siebie tej ilości cieczy. Prof. Berju przekonał się, że 100 części sło-

my żytniej, o zawartości 20 proc. wilgoci zatrzymuje w dolnych końcach 255 części gnojówki w górnych końcach 208 części gnojówki

Z tego względu powinnyby się skarmiać górne części słomy, a dolnymi słać. We wzorowych gospodarstwach nigdy się rznie sieczki ze słomy lecz daje się ją w całości na noc na zakładkę, a po objadzeniu kłosek i czubków, reszta idzie na ściółkę. Natomiast w wypadkach, gdy się odradza używać słomę na ściółkę, ażeby ona lepiej zatrzymywała gnojówkę, tnie się na specjalnych sieczkarniach (ładach) na kawałki 20—30 cm. długie. Takie specjalne sieczkarnie oplaca się używać w większych gospodarstwach. Dla mniejszych wystarcza łada, w której zamiast koła z kosami (nożami) lub bębna jest przyczepiona stara kosa.

Zapalenie nerek u zwierząt

Zapalenie nerek zdarza się u wszystkich zwierząt, najczęściej u koni. Choroba ta może być wywołana mechanicznymi urazami, silnymi uderzeniami w lędźwie, ciężką pracą, skakaniem na szerokich przeszkodach, paszą pyłkiem kwiatowym drzew iglastych, wreszcie wskutek zaziębienia.

Choroba zaczyna się przejawiać gorączką, bólem i podwyższoną ciepłotą okolicy lędźwiów. Zwierzęta stoją z szeroko rozstawionymi i w tył odsuniętymi zadnimi nogami, zwykle przytem nie kładą się wcale; u samców jądra w porę podciągnięte, niekiedy bolesne. Mocz dochodzi w małych ilościach z początku barwy ciemnej później krwawy i ropiasty, oddawany bywa z trudnością, lub też wcale nie odchodzi. Chęć do jedzenia zmniejsza się, powiększa się zaś pragnienie.

Leczenie: Na lędźwiach położył kilka razy złożoną moką płachtę, umoczoną w zimnej wodzie i zlekka wyżęta, którą zmieniać należy co parę godzin. Do wewnątrz koniom i bydłu rogatemu dać funt soli gorzkiej, rozpuszczonej w kleiku z siemienia lnianego w czterech równych dawkach w ciągu dnia. Wogóle dawać dużo płynów, niezbyt zimną wodę, zupę z siemienia lnianego i mleko, prócz tego lewatywy z kleiku siemienia lnianego, nieco ochłodzone.

Przy dłuższym trwaniu tej choroby można stosować następujące lekarstwo: łyżeczkę proszku kamfory, oleju lnianego kwaterek, gumy arabskiej w proszku 50 gr., pół funta miodu i kwartę wody; zmieszać to wszystko dokładnie i zadać po połowie w ciągu dnia.

Bydło rogate chorobą tą w wyższym stopniu dotknięte, najlepiej, dopóki nie wychudnie, przeznaczyć na rzeź.

Plewy na paszę

Plewy, o ile są dobrze oczyszczone z piasku, kurzu, zielska, grzybków szkodliwych, mogących wywołać zaburzenia żołądkowe, stanowią zawsze niezłą paszę. Znam okolice, gdzie skarmiają plewy oddawna i nigdy nie słyszałem z tego powodu o jakichkolwiek narzekaniach.

Wartość odżywcza plew nie jest wcale mniejsza od wartości słomy, a nawet jest wyższa. Według Kellnera stosunek plew do słomy żytniej przedstawia się jak następuje:

W 100 częściach paszy znajduje się:
w plewach żytnich 85.7 suchej masy, 17.0 mączki, 0.9 białka, 0.4 tłuszczu.
w plewach pszennych 85.7 suchej masy, 15.6 mączki, 1.0 białka, 0.7 tłuszczu.
w słomie żytniej 85.7 suchej masy, 13.2 mączki,

0.8 białka, 0.4 tłuszczu.

Z powyższego widać, że największą wartość odżywczą mają plewy pszenne, następnie żytnie, a na końcu dopiero słoma żytnia. Plevy pszenne należy skarmiać końmi, żytnie zaś i owsiane bydłem. Jęczmienne skarmiać świniami, mieszając je z parowanymi ziemniakami.

Kiedy podczas zimy skarmia się krowami buraki, to pokrajane ich płatki dobrze jest mieszać z plewami, uszczuplając w ten sposób dawki paszy suchej. Jeżeli plew mamy nadmiar, to lepiej je sprzedać po cenie nie niższej niż za słomę, a nie przeznaczać na kompost, bo do tego celu można użyć rzeczy mniej wartościowych. Podczas młócenia zbóż, na początku zimy, kiedy pasz różnych jest poddostatkiem, nie zwraca gospodarz większej uwagi na plewy, a używa je na kompost poprostu z braku miejsca do przechowania. Tymczasem miejsce na to musi być raz na zawsze przeznaczone — suche, na drewnianej podłodze, aby wilgoć, a z nią pleśń do plew się nie wkraśli.

Srodek na przyspieszenie latowania się krów

Ciekawe są odkrycia, dotyczące wpływu specjalnego pożywienia na wzbudzenie popędu płciowego u zwierząt. Jest to rzecz ważna, skoro bardzo często chodzi nam o to, żeby się krowy cielili w określonym czasie, jak np. w jesieni i aby tym sposobem uzyskać najobfitsze mleko w czasie, gdy cena za nie bywa najwyższa. Wprawdzie zalecane są w takich wypadkach sztuczne środki apteczne, lecz są dość drogie i nie zawsze higieniczne, a przecież winniśmy dbać, by i zdrowie zwierząt nie szwankowało.

Oddawna już zauważono, że pewne pokarmy mają niejaki wpływ na podniecenie płciowe, nie było to jednak ściśle określone. Dopiero w ostatnich czasach uczeni angielscy, badając wpływ różnych witamin, czyli owych związków azotowych, zawartych w żywych roślinach w znikomo małych ilościach, tak silnie jednak oddziaływujących na przebieg czynności życiowych, stwierdzili, że pewien rodzaj witaminy oznaczony literą E., szczególnie silnie oddziaływała na sprawę rozrodcze w organizmach zwierzęcych. Witamina ta znajduje się wprawdzie we wszystkich młodych roślinach, ale najwięcej się jej mieści w kielkach owsa i pszenicy. Z tego względu ku wyzyskaniu wpływu owej witaminy, wskazane jest spasać suche ziarno, ale skielkowane.

W tym celu dorodny owies moczymy przez 24 godziny w ciepłej wodzie, żeby dokładnie namiękł. Następnie sypimy go na kupy, trzymając w cieple nie mniej 10°-owym i często przerabiamy. Po kilku dniach owies zaczyna kielkować i wtedy go spasamy. Najlepszy czas do spasanania jest wtedy, gdy kielki dorosną do pół cm. długości. Przy karmieniu taką paszą przez 4 dni skutek okazał się nadzwyczajny bo krowy, które przez dłuższy czas były jałowe, zaczęły się latować i wszystkie się zacieliły.

Zważywszy na łatwość zrobienia takiej próby — nie zawadzi ją przeprowadzić, dając po garści owsa codziennie na jedną krowę. Trzeba jednak zachować warunek, żeby kielki nie były przerośnięte, a więc z dnia na dzień potrzebną ilość owsa należy poddawać kielkowaniu, bowiem kielki przerośnięte nie skutkują. Poza tem próba się nie uda, jeśli krowy są zagłodzone, a więc winny być w pełnym mięsie, ale nie zapasione.

Drukiem drukarni „Dzielnika Pomorskiego” w Chojnicach
Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Wydawca Juliusz Schreiber, Chojnice.